



Dołnoślązacy w słońcu, deszczu, radościach i trudach wędrują do Maryi

Czują, że żyją

Trzeba poczuć **żar upalnego dnia na plecach, pieczenie stóp i każdy kamień pod nimi**, „drucik” nagłośnienia w opuchniętej dłoni, ciężar plecaka na ostatnich metrach kolejnego etapu, ubranie zmoczone deszczem do suchej nitki, żeby wiedzieć, że naprawdę żyjemy!

Po takich doświadczeniach megagigantyczna jest radość z zefirku chłodzącego twarz, kąpieli nóg w ciepłej wodzie, wypoczynku, po którym ustępują obrzęki, ulgi złożenia bagażu w namiocie, a ciała na wygodnej karimacie, w ciepłym śpiworze. A po głębokim śnie – ze wschodu słońca, z wyrrywającego się z piersi śpiewu „Kiedy ranne wstają zorze”, ze smaku wody i kompotu od gościnnych gospodarzy, z rozkoszy każdego kęsa chleba ze smalcem i małosolnym ogórkiem, wystawionych przed mijanymi domami, z zapachu siana, polnych kwiatów i leśnego runa na postojach. Kto tego wszystkiego doświadczył, czuł, że żyje!

2 sierpnia o świcie 15 grup pielgrzymów, od 100- do 250-osobowych, wyruszyło z archikatedry na trasę XXIX Wrocławskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę. Żegnani przez bp. Andrzeja Siemienińskiego, usłyszeli, że Kościół nie stoi w miejscu, lecz kroczy przez wydarzenia, jak pątnicy wędrują przez pola, łąki, lasy, drogi i bezdroża. Biskup przypomniał hasło tegorocznej pielgrzymki „W trosce o życie”, podkreślając, jak jest ono ważne w wymiarze biologicznym,



ZDJĘCIA JOLANTA SĄSIADK

Pielgrzymka to nie tylko wyrzeczenia, ale także przyjemności: wspólna wędrowka, wesołe rozmowy, lody pistacjowe

od poczęcia po naturalną śmierć, i duchowym, najtrafniej ujętym w słowach Chrystusa „Przyszędłem, aby życie mieli”. Pielgrzymom towarzyszy ok. 3000 duchowych uczestników.

Wrocław, Trzebnica, Oleśnica, Wilków, Włochy, Kluczbork, Borki Wielkie, Puszczew i Częstochowa

– 9 dni wędrowki w towarzystwie relikwii św. Joanny Beretty Molli. Każdy dzień poświęcony jest refleksji nad życiem nienarodzonych, narodzonych, chorych i niepełnosprawnych, osób starszych, kobiet, żon i matek, mężczyzn, mężów i ojców, osób konsekrowanych, całego narodu, a także nad

życiem fizycznym, psychicznym i duchowym. Czym ono jest? Czym jest życie w obfitości? Odpowiadając na te pytania w homilii podczas Mszy św. w Malinie, ks. Stanisław Orzechowski – „Orzech”, przewodnik WPP, mówił o naszym cielem i hartowaniu ducha, który po pielgrzymce powinien być mocny jak stal. Podsumował swoje refleksje słowami Jezusa: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę” (J 14,23). Zachowując ją, musimy kochać Boga i bliźniego. A jak to wygląda w praktyce? Pokazuje każdy dzień wędrowki.

Jolanta Sąsiadek



Tak żegnali Wrocław

Laureaci

W konkursie pielgrzymkowym „Gościa” cenne książki „Orzecha”, przewodniki i atlasy zdobyli: **Katarzyna Kuczmarz** z Wrocławia, **Halina Wosiek** z Milicza i **Ewa Milczarek** z Aleksandrowa tódzkiego. Gratulujemy!

Wśród starych kamienic



Na rzadko remontowanych kamienicach Nadodrza dostrzec można przedwojenne napisy

NADODRZE. O dawnym pałacu i łące przy dzisiejszym pl. Strzeleckim we Wrocławiu, o zwyczajach bractw kurkowych, które odbywały tu swoje ćwiczenia, o dziejach elektrociepłowni i... koniu na kamienicy przy ul. bp. Tomasa opowiadała wszystkim chętnym przewodniczka Krystyna Kadłewska w czasie spaceru po Nadodrze 27 lipca. Poniedziałkowe wędrowki po tej części miasta, towarzyszące poświęconym Nadodrze audycjom radia RAM, to część projektu „Rewitalizacji społeczno-gospodarczej dawnych traktów handlowych”, realizowanego przez UM Wrocławia. W ramach projektu, oprócz remontów wielu kamienic, ma zostać utworzona m.in. „strefa zakupów niecodziennych” w obrębie ul. W. Łokietka, B. Chrobrego i pl. św. Macieja, pełna eleganckich lokali rzemieślników i artystów. Z kolei przy ul. Dubois ma powstać Centrum Rozwoju Zawodowego „Krzywy Komin” – miejsce doskonalenia zawodowego o charakterze rzemieślniczo-artystycznym oraz spotkań z ekspertami w dziedzinie mody, sztuki i wzornictwa przemysłowego. Spacerzy z przewodnikiem po Nadodrze odbywają się w wakacyjne poniedziałki o godz. 12.00 (10 sierpnia spotkanie w parku przy ul. Jedności Narodowej).

ac

Pomnik Profesorów Lwowskich

RATUSZ WROCLAWSKI. Pomnik upamiętniający profesorów lwowskich, zabitych z rąk nazistów na Wzgórzach Wuleckich w 1941 r., to wspólna inicjatywa Wrocławia i Lwowa. 29 lipca ruszył formalnie konkurs na opracowanie jego projektu plastycznego. – Historia wydarzenia powinna być żywym scenariuszem dla twórców tego pomnika – podkreśliła Beata Urbanowicz, plastyk miejski, podczas konferencji prasowej z udziałem prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza oraz wiceprezydenta Andrzeja Adamskiego (obaj na zdjęciu). Obecnie zaprezentowano plan lokalizacji

pomnika mającego powstać na Wzgórzach Parku Studenckiego, między Politechniką Lwowską a akademikami. Prezydent podkreślił, że Wrocław stał się spadkobiercą tradycji lwowskich, które przetrwały materialnie między innymi w bibliotekach naszego miasta. Przypomniał, że pierwszy wykład w powojennej stolicy Dolnego Śląska wygłosił przybyły ze Lwowa prof. Ludwik Hirszfeld. Rozstrzygnięcie konkursu na projekt planowane jest na 15 października, wykonanie pomnika na II, III kwartał 2010, zaś odsłonięcie na III kwartał tegoż roku.

Konrad Dziadkowiak



KONRAD DZIADKOWIAK

Oazowy Dzień Jedności

BARDO ŚLĄSKIE. Od 37 lat, dzięki gościnności ojców redemptorystów z bardzkiego Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary, odbywają się tam Dni Jedności, organizowane w ramach rekolekcji Ruchu Światło-Życie. Są one przewidziane w programie Wakacyjnych Oaz Rekolekcyjnych. Ich uczestnicy, podczas formacji deuterokatechumenalnej, w trzynastym dniu Wakacyjnej Oazy Rekolekcyjnej,

biorą udział w Dniu Jedności. Poszczególne oazy tego dnia pielgrzymują do jednego miejsca, aby doświadczyć Tajemnicy Kościoła zjednoczonego w Duchu Świętym. 28 lipca w Bardzie Śląskim spotkali się w tym celu uczestnicy drugiego tegorocznego turnusu Oaz Rekolekcyjnych Ruchu Światło-Życie, zorganizowanych dla osób z diecezji zielonogórsko-gorzowskiej i wrocławskiej.

ks



ks

Stop żebractwu!

WROCLAW. W stolicy Dolnego Śląska trwa kampania społeczna „Pomagaj mądrze”, mająca na celu przypomnienie mieszkańcom, jak powinna wyglądać skuteczna pomoc osobom naprawdę jej potrzebującym. Jednocześnie akcja prowadzona pod hasłem „Dając pieniądze, nie pomagasz” chce pokazać prawdziwe oblicze żebractwa. Uzmysłować, że dla większości pseudożebraków jest to sposób zarobkowania. Jeden z wrocławskich proboszczów opowiadał, że zaproponował młodemu człowiekowi, wysiadującemu przy wejściu do kościoła, że zapłaci mu za prace porządkowe, które trzeba wykonać wokół świątyni. Żebrak nie był zainteresowany. Ksiądz powiedział więc, że będzie mu dawał 500 zł miesięcznie, byle tylko nie zaczepiał parafian. Niezszczęśnik wyśmiał kapłana... Pomagajmy więc mądrze i tym, którzy naprawdę tego potrzebują. Najlepiej poprzez przekazywanie 1 proc. swojego podatku organizacjom pożytku publicznego, przeznaczanie darowizn na działalność znanych i sprawdzonych organizacji pozarządowych, zainteresowanie się ubogimi sąsiadami, ludźmi znanymi nam, żyjącymi obok nas i naprawdę potrzebującymi wsparcia. **js**



GOŚĆ WROCLAWSKI

wroclaw@goscniemiejski.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,
ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: 071 322 30 72, 071 322 37 09,
071 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Jerie – dyrektor
oddziału, Agata Combik, Jolanta Szaśiadek

500-lecie kościoła w Gałowie w parafii pw. św. Józefa Oblubieńca w Lutyni

Piękny staruszek

Wyboista wąska droga z nierównym poboczem nie zachęca do dalszej jazdy, ale cel, do którego wiedzie, wart jest zniesienia wszelkich niedogodności podróży. **To szczególnej urody kościoł Niepokalanego Poczęcia NMP.**

Opulony cieniem dębów już na pierwszy rzut oka robi wrażenie, przykuwając wzrok niezwyklej elewacją. Zachowana na niej unikatowa, sgraffitowa dekoracja swoim misternym wzorem przywodzi na myśl ogrom pracy twórców i konserwatorów. – Obecny wygląd świątyni to zasługa mieszkańców Gałowa i Gałówka oraz opiekujących się nią kapłanów i kilku instytucji zaangażowanych w prace remontowe i konserwatorskie – mówi ks. Jan Banik, od listopada ub. r. proboszcz parafii pw. św. Józefa w Lutyni, do której należy kościół w Gałowie. – Renowacja elewacji wykonana w 2001 r. wymagała 325 tys. zł, więc oprócz pieniędzy, ofiarnie zebranych przez mieszkańców, konieczne były dotacje i darowizny. Przekazały je Fundacja Polsko-Niemiecka,



Zabytkowy ołtarz boczny

Departament Wyznań MSWiA, kuria wrocławska, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Urząd Marszałkowski i Urząd Gminy Miękinia oraz lokalne przedsiębiorstwa.

Serce wspólnoty

– Mieszkańcy 400-osobowego Gałowa są dumni ze swojej zabytkowej świątyni, jednej z nielicznych w kraju, na której zachował się w całości ten rzadki, ozdobny tynk. Dbają o nią nie tylko podczas generalnych remontów – podkreśla proboszcz. – Na zebranie związane z obchodami 500-lecia kościoła stawilo się 50 pań gotowych do pomocy. Nie był to odosobniony przypadek. Nasza licząca niespełna 3 tys. osób wspólnota opiekuje się czterema kościołami (Niepokalanego Poczęcia NMP w Gałowie, Wniebowzięcia NMP w Radakowicach oraz parafialnym pw. św. Józefa Oblubieńca i pomocniczym pw. MB Częstochowskiej w Lutyni), a piątą buduje (we Wróblowicach pw. Miłosierdzia Bożego). Mieszkańców tych wsi wspierają sąsiedzi z Ławięcic, Zakrzyc i Żar. Prężnie działają rada parafialna i komitety powoływane do poważnych przedsięwzięć budowlanych, remontowych czy organizacyjnych. W każdej z siedmiu wiosek jest grupa pań bezinteresownie dbających o bieliznę liturgiczną i drobne elementy wystroju kościołów. Pani Regina z Lutyni od lat robi dekoracje kwiatowe.

Parafię dawno temu zasiedlili przybysze z Gałowa i różnych regionów Polski, związani z Kościołem i czujący się gospodarzami swoich świątyni. Dołączają do nich właściciele nowych domów, wśród których ok. 30 proc. to ludzie głęboko wierzący. Ich przybycie wzmacnia wspólnotę i rodzi nadzieję na przyszłość parafii. Ks. Jan Banik bardzo ceni zaangażowanie poszczególnych osób i grup związanych z Kościołem. Od ponad 20 lat w Lutyni działa „Wspólnota i Wyzwolenie” (Comunione et Liberatione) gromadząca ok. 40 osób, w tym całe



Fragment unikatowej sgraffitowej elewacji na jubileuszowym kościele w Gałowie

rodziny. – To ofiarni ludzie, na których zawsze mogą liczyć przy przygotowaniu liturgii Mszy św., nabożeństw i uroczystości oraz przy wszelkich pracach przy naszych świątyniach. Bardzo pomocna w tych wszystkich przedsięwzięciach jest także miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna, z prezesem Leszkiem Gawlińskim na czele. Słyną oni w parafii, gminie i powiecie z zaangażowania i skuteczności w działaniu.

Pół wieku

Najstarszą świątynią wspólnoty jest pochodzący z 1353 r. kościół parafialny w Lutyni. W 1245 r. pojawiła się pierwsza wzmianka o wsi Gałów, zwanej wówczas „Golouo Morus”, a w 1250 r. papież Innocenty IV przekazał ją mnichom z klasztoru NMP na wrocławskim Piasku. W 1376 kard. Jan konsekrował w Gałowie pierwszą świątynię, na miejscu której w 1509 powstał obecny kościół, przebudowany i restaurowany w latach 1609, 1725, 1848, 1909, 1923, 1969 i 2001.

Niewielka, otoczona kamiennym murem, budowla jest jednym z nielicznych zachowanych na Śląsku przykładów wiejskiego, dworskiego budownictwa sakralnego. Murowana, jednonawowa, z wieżą od zachodu i trójbocznie zakończonym prezbiterium. We wnętrzu znajdują się zespół pięciu płyt nagrobnych rodziny von Wolf z około 1600 roku, cztery płyty nagrobne rodziny von Seiditz z około 1600 roku oraz epitafium Anny Marii von Niebelschitz z około 1630 roku. Do zabytkowego wyposażenia należą także barokowe ołtarze i konfesjonał z przełomu XVII i XVIII w. **Jolanta Szaśniadek**

Jubileuszową Mszę św., pod przewodnictwem abp. Mariana Gołębiewskiego, z okazji 500-lecia kościoła filialnego w Gałowie zaplanowano na 8 sierpnia o godz. 16.00.



Jubileuszowy kościół w Gałowie

ZDJĘCIA: JOLANTA SZAŚNIADEK

Żołnierze powstania warszawskiego świętowali 65. rocznicę we Wrocławiu

Najlepsi z najlepszych

Dziś we Wrocławiu mieszka jeszcze 52 powstańców warszawskich, którzy różnymi drogami trafili do stolicy Dolnego Śląska. Około 10 kolejnych rozsianych jest po Dolnym Śląsku.



Warszawskie barykady na wrocławskiej ulicy



Wystawa „w kanale” budziła duże zainteresowanie uczestników obchodów i przechodniów



Piosenki powstańcze, szczególnie te zakazane, wyciskały łzy wzruszenia



Harczerze podczas Mszy św. w kościele garnizonowym

Wielu z nich przybyło tu w latach 1947–1950, najczęściej na studia lub do pracy. Co roku 1 sierpnia zaznaczają swoją obecność w naszym mieście, jednak tym razem, przy okazji 65-lecia wybuchu największej bitwy II wojny światowej, mieli okazję uczestniczyć w niezwykle bogatym programie jubileuszowych obchodów.

Zacząły się one już 29 lipca o godz. 16.00 spotkaniem prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza z powstańcami i wspólnym przejściem zabytkowym kanałem przy ul. Długiej. Jak zwierzyli się nam uczestnicy tego wzruszającego wydarzenia, wrocławski kanał w niczym nie przypomina tych warszawskich, powstańczych, jednak przejście nim przywołało wiele wspomnień. Od 30 lipca młodzież z Grupy Rekonstrukcji Historycznej Festung Breslau, w powstańczych strojach, rozdawała „Biuletyn Powstańczy”, informujący o wrocławskich obchodach rocznicy oraz akcji „Godzina »W« - Zatrzymaj się” 1 sierpnia. Tego dnia po południu, u zbiegu Rynku z ul. Świdnicką, przy poczcie, stanęły, jako żywe, powstańcze barykady, a o godz. 17.00 zebra- ni w tym miejscu wrocławianie minutą ciszy

uczuli rozpoczęcie walk. Po wstrząsających wspomnieniach bohaterów zdarzeń sprzed 65 lat uroczystie otwarto wystawę „Powstańcy Warszawscy - dziś wrocławianie”. Następnie soliści grupy „Impresja” z MDK „Śródmieście” oraz z Klubu Garnizonowego II WOG-u we Wrocławiu, w strojach z tamtych lat, oddających klimat wojennej Warszawy, wykonali powstańcze piosenki, na koniec śpiewając je ze wszystkimi i wyciskając łzy nie tylko osobom pamiętającym lata 30. i 40.

Mszy św. w intencji poległych powstańców, odprawionej w bazylice mniejszej pw. św. Elżbiety (kościół garnizonowy), przewodniczył proboszcz ks. płk January Wątroba. – Mogli być architektami, muzykami, profesorami, nauczycielami, lekarzami, a zostali powstańcami – mówił w homilii ks. płk Henryk Szareyko. – Kwiat młodzieży, najlepsi z najlepszych, wybrali trudny, ofiarny żołnierski los. Poszli przeciwko wrogom, najeźdźcom i okupantom. We wtorek 1 sierpnia poszli na barykady stolicy, miasta nieujarzmionego, walczyć o Polskę niepodległą. Przygotowani na kilka dni, wytrwali 63! Choć przegrali militarnie, odnieśli zwycięstwo moralne. Dlatego 1 sierpnia jest

równie ważny jak 3 maja, 15 sierpnia i 11 listopada – podkreślił kaznodzieja

Obchody zakończył pokaz filmów archiwalnych z powstania warszawskiego zaprezentowany na pl. Gołęzim. Bogaty ich program przygotowało stowarzyszenie „Dolnośląska Inicjatywa Historyczna”, którego celem jest szerzenie i propagowanie historii Dolnego Śląska, działalność naukowa i oświatowa oraz pomoc stypendialna dla młodzieży zainteresowanej wiedzą historyczną.

Jolanta Szaśiadek

U Królowej Pokoju

Studnia, co z kwiatów wyrośnie

Co może wynikać z układania pachnących bukietów, święconych w uroczystość Wniebowzięcia NMP? Na przykład... poważne zmiany w życiu ludzi na Madagaskarze.

Tak właśnie może się stać za sprawą akcji, jaką podjęła grupa osób ze wspólnoty Przyjaciół Misji Oblackich, działającej przy wrocławskiej parafii pw. Matki Bożej Królowej Pokoju. Pomysł, wspierany od początku przez proboszcza o. Mieczysława Hałaszkę OMI, zrodził się w głowie zelatorki tej grupy – Marii Zborowickiej.

– Bardzo leżało mi na sercu podtrzymanie pięknej polskiej tradycji, związanej z kwiatami i ziołami święconymi 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia NMP, inaczej Matki Bożej Zielnej – mówi. – Bywało już, że tego dnia ledwie kilka pań przychodziło do kościoła z kwiatami. Pomyślałam, że warto ożywić tradycję, a przy okazji zrobić jeszcze coś pożytecznego.

I tak w 2008 r. Przyjaciele Misji Oblackich przygotowali, a następnie rozprowadzili przed kościołem ponad 500 bukietów. Pozyskane pieniądze – 2,5 tys. zł – zostały przeznaczone na szczepionki dla dzieci w Kongu. – W tym roku, po spotkaniu

z misjonarzem o. Wiesławem Safjanem OMI, który 10 lat temu był wikarym w naszej parafii, postanowiliśmy zebrać fundusze na budowę studni w jego misyjnej placówce na Madagaskarze (na razie ludzie korzystają tam jedynie z deszczówki). Taka budowa jest kosztowna, ale może uda się nam zbierać choćby na połowę studni – uśmiecha się pani Maria.

W planach jest tym razem ponad 600 bukietów. Przyjaciele Misji Oblackich przywieźli z rekolekcji w Obrze kłosa zbóż, o kwiaty proszą sąsiadów

i znajomych, którzy mają ogródki działkowe. Pani Maria podkreśla, że na pewno nie brakuje pachnących ziół. Będą też dzikie jabłuszka, jarzębina, pełne owoców gałązki oliwkowych drzewek. – W całe przedsięwzięcie zaangażowanych jest w sumie ok. 30 ludzi – mówi. – Bukiety wykonuje w przeddzień uroczystości grupa 14–20 osób. Gotowe już, zroszone, czekają do następnego dnia w chłodnym miejscu. Ostatnio praca zajęła ok. 8–9 godzin. Warto. W kościele jest zielono i pachnąco, a i misjonarzom można pomóc. Dwa w jednym.

Agata CombiK



Mały bukiet może wiele

AGATA COMBIK

O muzyce liturgicznej we Wrocławiu od czasów wojny do dziś

Śpiewajcie mądrze!

Obecnie nie wygląda to najlepiej, a nawet wygląda całkiem źle. Za to w przeszłości wypadają całkiem dobrze albo nawet bardzo dobrze w gronie innych europejskich miast...

o czym mowa? O rzeczywistości, która była treścią wykładu prof. Marka Dyżewskiego podczas ciepłego, lipcowego „Wieczoru Tumskiego” w kościele Świętego Krzyża, czyli o muzyce liturgicznej we Wrocławiu po roku 1945. Jakie były przed- i powojenne losy najpotężniejszych w Europie organów zbudowanych w Hali Stulecia? Kto komponował? Kto dyrygował? Kto organizował życie muzyczne diecezji? Co grano i śpiewano w kościołach podczas liturgii i koncertów? A jak jest teraz? Na te i wiele innych pytań prof.

Marek Dyżewski odpowiadał z właściwą sobie radiową elegancją i bezwzględną naukową kompetencją. Oberwało się trochę wprowadzającym do liturgii chaos i porzucającym sacrum młodzieżowym scholom. Profesor powtarzał za Benedyktem XVI cytując w Psalmy 117: „Śpiewajcie mądrze!” i za św. Pawłem: „Nie bierzcie wzoru z tego świata”. To ostatnie zdanie mnie – muzyka i teologa – poruszyło bardzo mocno i poczułem się trochę tak, jak czasami czuje się człowiek, kiedy usłyszy z ambyony coś, co zostało powiedziane właśnie do niego.

Potem koncert organowy, który – przyznam szczerze – nie pozostawił we mnie jakichś głębszych śladów. Wydawał mi się dość monotony..., a może byłem zmęczony kolejną wakacyjną przygodą z polskimi kolejami i nie

byłem w nastroju do subtelniejszego odbioru? Nie chcę wyrokować. Pamiętam tylko, że miałem akurat ochotę na bardzo taneczne wykonanie jednej z fug Bachowskich. Ale wykonawca miał widać ochotę na coś bardziej wyważonego. Może słusznie? Głupio byłoby w tej sytuacji dyskutować, więc przyjąłem wersję, która unosiła się już w poruszonym dźwiękiem organów, rozedrganym powietrzu i opadała łagodnie na słuchających. Niemniej jednak, może właśnie dzięki temu, że muzyka nie zwracała na siebie natarczywie uwagi, ale płynęła swobodnie, mogłem jeszcze raz skupić się na treści wykładu i pozwolić sobie na wypolerowanie kilku zasłyszanych perełek. A było co polerować...

Bartłomiej Kot

GNIECHOWICE.

Młoda, piękna,
pełna życia
dziewczyna
mówi: nie!
Chcąc pozostać
wierną swoim
ideałom, odtrąca
kuszące, intratne
propozycje.

**Rezygnuje
z pieniędzy,
władzy
i świętego
spokoju,**
by nie zdradzić
Tego, którego
naprawdę kocha.



tekst

JOLANTA SĄSIADK

jsasiadek@goscniedzielny.pl

Filomena, tłumaczona przez wielu jako „córka światła”, w języku greckim oznacza „umiłowana”.

Takie imię otrzymała w 289 r. córka greckich arystokratów Kalistosa i Eutropiau, którzy przez wiele lat pozostawali bezdzietni. Opiekujący się małżonkami lekarz poradził im w końcu, by modlili się do Boga chrześcijan, i wtedy poczęli córkę. Szczęśliwi rodzice przyjęli chrzest razem z Filomeną, która już jako dziecko poświęciła swe dziewictwo i oddała serce Panu Bogu. Tylko dla Niego chciała żyć.

Jej kościół i jej figura

To był dla wrocławianki Filomeny Kalinowskiej szczególny dzień. Uszkodzony samochód sprawił, że jadąc z mężem do Sulistrowiczek, zatrzymała się tuż obok jedynego w Polsce kościoła pw. św. Filomeny. Pełna czci dla swojej patronki, a jednocześnie energii i zapału, kobieta nawiązała kontakt z ówczesnym proboszczem gniechowskiemu parafii ks. Tadeuszem Szopą, który posługiwał tam od 1989 do 2008 r. Zapragnęła, by podwrocławski

Filomena

Filomenie

Filomena Kalinowska – fundatorka figury swojej patronki, a także granitowej tablicy z wezwaniem kościoła – w procesji z darami podczas ubiegłorocznego odpustu

kościół zyskał figurę św. Filomeny z Mugnano, gdzie znajduje się sanktuarium z jej doczesnymi szczątkami. Pobożna relikwiami świętej figurka dotarła do Gniechowic na ubiegłoroczny odpust 11 sierpnia. Abp Marian Gołębiowski podczas tej uroczystości, przy udziale ks. T. Szopy i obecnego proboszcza wspólnoty ks. Jana Jabłockiego, poświęcił ufundowaną przez Filomenę Kalinowską figurę. Ten wizerunek świętej, za pośrednictwem syna fundatorki mieszkającego w Niemczech, przesłał z Mugnano tamtejszy rektor ks. Giovanni Braschi, który wyraził chęć nawiązania ścisłego kontaktu z proboszczem i wspólnotą parafialną w Gniechowicach. Im zaś zależy, by ta znajomość zaowocowała wzajemną wymianą młodości i dorosłych, pielgrzymkami do włoskiego sanktuarium św. Filomeny, pojawieniem

się w Gniechowicach medalików z łaskami słynącym wizerunkiem patronki, obrazków, modlitewników i innych, cennych dla czcicieli św. Filomeny dewocjonaliów.

Nie chciała tronu

Pobożnie wychowywana przez rodziców dziewczynka już w piątym roku życia przyjęła Pierwszą Komunię św., a będąc jedenastolatką, złożyła Jezusowi ślub wieczystej czystości, oddając Mu swoje niewinne serce. Niedługo przyszło jej cieszyć się szczęściem, wrastając w łasce i cnocie. Gdy rozpoczęła trzynasty rok życia, jej ojciec, zarządca jednej z prowincji Macedonii, udał się do Rzymu, by zjednać sobie cesarza Dioklecjana, który groził mu wojną. W tej podróży towarzyszyły mu ukochane żona i córka. Filomena od pierwszego wejrzenia zrobiła ogromne

wrażenie na cesarzu, który za jej rękę obiecał wszystko. Mimo nalegań rodziców dziewczynka się nie zgodziła i pozostała wierna swojemu Oblubieńcowi.

Gdy cesarskie obietnice, czułe prośby i błagania nie skutkowały, Dioklecjan pokazał oblicze oprawcy. Filomena nie przestraszyła się jego gróźb, więc została zakuta w kajdany i uwięziona w lochu. Spędziła tam czterdzieści dni o chlebie i wodzie. Następnie ubiczowano ją jak Chrystusa. Gdy, ku zdumieniu cesarza, ozdrowiała i nadal nie godziła się na jego propozycje, ten kazał przywiązać jej do szyi żelazną kotwicę i zatopić w Tybrze. I znów uratował ją Jezus. Aniołowie zerwali sznur z kotwicą i zanieśli Filomenę na brzeg. Wściekły władca rozkazał wlec dziewczynę przez Rzym, po czym przesyłał ją strzałami. Kolejny raz uniknęła śmierci



**Obraz św. Filomeny
zdobiący ołtarz główny
w Gniechowicach**

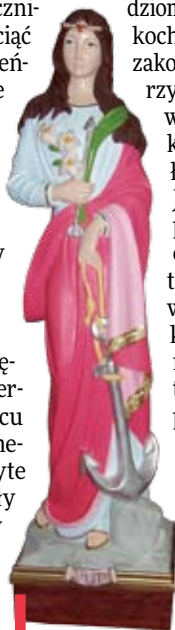


**Tegorocznej Eucharystii odpustowej w kościele św. Filomeny,
9 sierpnia o godz. 12.00, będzie przewodniczył ks. Ludwik Wittek,
proboszcz parafii w latach 1968–1989**

i została uzdrowiona w więziennej celi. Następny cesarski rozkaz, strzelanie do niewinnej wybranki rozpalonymi w ogniu strzałami, okazał się śmiertelny dla katów, gdyż zmieniały one kierunek i ze zdwojoną siłą godziły łuczników. Cesarz kazał więc ściąć Filomenę. Zginęła męczeńską śmiercią o godzinie 15.00 10 sierpnia 302 r.

Cudotwórczyni

Doczesne szczytki niezwyklej dziewicy i męczennicy zostały odkryte po 1500 latach, w rzymskich katakumbach św. Pryscylly, 24 maja 1802 roku, w święto MB Wspomożenia Wiernych. Napis na grobowcu głosił „Pokój tobie Filomeno”, a obok niego wyryte były kotwica, dwie strzały i włócznia, gałązka palmy i kwiat lilii symbolizujące męczeństwo, zwycięstwo i dziewictwo. 35 lat po znalezieniu relikwii młoda grecka księżniczka wyniesiona została na ołtarze i ogłoszona „Cudotwórczynią XIX w.”. Zastępną licznymi cudami wypraszany mi za



**Figurka
św. Filomeny
podarowana
gniechowickiej
parafii przez
panią Filomenę**

jej wstawiennictwem w potrzebach cielesnych i duchowych. Na całym świecie zaczęto wznosić świątynie pod jej wezwaniem, fundować ołtarze i figury.

Św. Filomena pomaga wielu ludziom, jednak w szczególny sposób kocha dzieci. Wspiera też księży, zakonników, zakonnice i misjonarzy. Troszczy się o chorych i czuwa nad biednymi. Otacza opieką narzeczonych i matki, daje łaskę szczęśliwych narodzin. Jest obecna z całą swoją mocą przy uczących się, zdających egzaminy i podejmujących trudne finansowe przedsięwzięcia. Dodaje sił grzesznikom, gdy się nawracają i na nowo przyjmują sakramenty. Wszystkim, którzy ją o to proszą, zapewnią szczęśliwą śmierć. Stolica Apostolska uznała ją za patronkę Dzieci Maryi i Żywego Różańca.

Opiekunka Gniechowic

Jedynie w Polsce kościół i parafia, którym patronuje św. Filomena, znajdują się w dolnośląskich Gniechowicach. Na południe od Wrocławia, na wzniesieniu, majestatycznie stojąca z daleka wieża.

Pierwsza wzmianka o tej wyjątkowej świątyni i zgromadzonej przy niej wspólnocie pojawiła się w 1299, a następnie w 1376 roku. Dzisiejszą postawiono w stylu gotyckim pod koniec XV w. i przebudowano jako neogotycką w latach 1853–54. Wtedy też reaktywowano w Gniechowicach samodzielną parafię, po wielu latach, gdy tamtejszy kościół pełnił rolę filialnego w parafii Zachowice. Mniej więcej w tym czasie (około 1857 r.) zmienił on patrona ze św. Marcina na św. Filomenę. Nie wiadomo, kto był inicjatorem tej zmiany i kto zaszczylił kult tej świętej na dolnośląskiej ziemi. Odkrycie tej tajemnicy jest zadaniem nie tylko dla historyków, ale dla całej parafialnej społeczności.

W nadstawie ołtarza głównego znajduje się obraz św. Filomeny namalowany przez artystę Krachwita z Ząbkowic, a w antependium (osłonie mensy) umieszczona została płaskorzeźba w owalu przedstawiająca św. Filomenę na łożu. Oba wizerunki świętej pochodzą z 1853 r. ■

Chętni mogą pojechać od 11 do 22 września na pielgrzymkę, w której programie jest m.in. nawiedzenie Mugnano. Szczegóły na www.pro-deo-et-patria.w.interia.pl lub tel. 071 34 372 74.

Jedyna w Polsce



**Ks. JAN JABŁOCKI,
PROBOSZCZ
GNIECHOWIC**
– Obchodzimy
Rok Kapłański,
który zbiega się

ze 150. rocznicą śmierci św. Jana Marii Vianneya. Ten patron proboszczów miał szczególnie nabożeństwo do św. Filomeny, o której powiedział, że „ma wielką moc u Boga. Jej dziewictwo i gotowość podjęcia bohaterskiego męczeństwa uczyniły ją tak miłą Bogu, że nigdy nie odmówi jej niczego, o co Go poprosi”. Napisał też litanie do św. Filomeny. Moim marzeniem jest, by młodzież z katechetami przygotowała prezentacje postaci Proboszcza z Ars i św. Filomeny, pamiętając jednocześnie o codziennej modlitwie za kapłanów przez wstawiennictwo tych świętych.



**ELŻBIETA GAJDA,
KATECHETKA
W ZESPOLE SZKÓŁ
W KRZYŻOWICACH**
– „Filomena
– jedyna w Polsce –

jest u nas” – taki projekt przygotowujemy we współpracy z parafią na konkurs w kolejnej edycji programu „Równać szanse”. Jego celem jest wydanie informacyjnego folderu o jedynej w Polsce parafii pw. św. Filomeny, przybliżenie osoby patronki, założenie strony internetowej, poznanie historii naszego kościoła, jego detali architektonicznych oraz nawiązanie kontaktów z siostrzaną włoską parafią w Mugnano. Chcemy, by młodzież zdobyła nowe umiejętności organizacyjne, edukacyjne i technologiczne. Mamy też nadzieję, że o imieniu Filomena będą pamiętać dziewczęta przed bierzmowaniem, a rodzice przed chrztem swoich córek.



Wrocławska grupa w gdynskim porcie...

... i podczas „Pogodnego wieczoru”

PONIŻEJ:
Wspólna zabawa łączyła najstarszych z najmłodszymi



Jak spędzić wakacje, by niczego nie stracić, a dużo zyskać?

Brama do lepszego życia

Członkowie wspólnoty ENGADDI umiejętnie połączyli wypoczynek z pogłębieniem życia chrześcijańskiego.

Połączyli go także z żywym świadectwem wśród napotkanych, że Bóg jest i działa. Tak mogą wyglądać rekolekcje, czyli czas ponownego zebrania się w sobie. Kto nie wierzy, niech sam sprawdzi!

– Letnie rekolekcje dla członków Ruchu Światło-Życie to jakby brama do kolejnego roku pracy nad sobą i swoim życiem z Bogiem – mówi Ela, należąca do wrocławskiej grupki oazowej dla młodzieży pracującej, działającej przy parafii św. Augustyna we Wrocławiu. – Ten czas umożliwia zatrzymanie się w codziennym biegu, spojrzenie na własne życie, a przede wszystkim ożywienie relacji z Bogiem i doświadczenie Jego działania we wspólnocie Kościoła.

– Nasze rekolekcje, czyli Oaza Rodzin I stopnia, odbyły się w Babich Dołach, osiedlu na krańcu Gdyni. Prócz rodzin, wzięliśmy w nich udział także my – opowiada Marcin, członek tej samej grupki. – Program rekolekcji był bardzo bogaty i obejmował wspólną liturgię jutrzni, katechezę dla rodzin i singli, Namiot Spotkania, szkołę modlitwy, spotkania w grupach. Były także szczególne dni, jak np. Dzień Pojednania czy Dzień Wspólnoty.

– Jednak najważniejszym punktem każdego dnia była Eucharystia – podkreśla Ela. – To tu najpełniej doświadczałam jedności z Panem i ze wspólnotą. Dla mnie Msza św. jest darem i z niej czerpię siły do codziennego życia.

Dawać i brać

Każdy przeżywał czas rekolekcji na swój sposób, ale jeśli tylko chciał, mógł zarówno dać



innym, jak i otrzymać dla siebie coś pięknego, wartościowego i wyjątkowego. – Osobiście ważne było dla mnie odnowienie wyboru Jezusa na swojego Pana i Zbawiciela – dzieli się Beata. – Jest moim Zbawicielem, zatem ze wszystkim chcę przychodzić do Niego, również ze słabościami i grzechami.

Dla Piotrka wyjątkowe okazały się spotkania w grupach, które prowadził. Pozwoliły mu zwerfikować swoje życie pod kątem podejmowanych tematów. – Nie chodziło tylko o to, by przekazać poszczególne treści. Miałem okazję zastanowić się, czy żyję nimi na tyle, aby były czytelne dla innych, aby były świadectwem.

Z kolei dla Eli niezwykle cenny okazał się Namiot Spotkania. – Jest we mnie pragnienie, by wsłuchiwać się i usłyszeć to, co Bóg do mnie mówi, dlatego tak ważny był dla mnie czas osobistej modlitwy i rozważania Słowa Bożego.

Śpiew i randki

Wieczorne godziny obfitowały w dobrą zabawę, dlatego nie bez przyczyny nosiły miano „Pogodnych wieczorów”. – Pomysły były przeróżne: nauka piosenek religijnych,

pokazywanie, jak panowie umawiali się na randki z paniami w przeszłości, teraz i jak będą to robili w przyszłości, mecz koszykówki panie kontra panowie, turniej tenisa stołowego, tańce integracyjne. Dzięki wspólnej zabawie mogliśmy się lepiej poznać, a i śmiechu było co niemiara, kiedy trzeba było np. wyśpiewać artykuł z lokalnej gazetki na melodię ulubionej piosenki – wspomina Marcin. – Wolnego czasu, choćby na opalanie się na pobliskiej plaży czy zwiedzanie Trójmiasta, także nie zabrakło – dodaje.

Pod koniec rekolekcji niespodziewanie zapowiedziano uczestnikom, że odbędzie się Dzień Ewangelizacji. Niejeden z nas co najmniej by się zdziwił, gdyby podszedł do niego młody człowiek i mówiąc z mocą: „Bóg Cię kocha”, rozpoczął rozmowę na tematy wiary. Oazowicze przełamali obawy i wyszli do miasta, aby głosić Ewangelię, jak za dawnych apostołskich czasów. – Ostatnią osobą, którą tego dnia zaczepiliśmy, była młoda dziewczyna – wspomina Grzesiek. – Szła sobie z pieskiem, pewnie wracała z plaży. Przedstawiła się jako niepraktykująca. Mówiła, że jest szczęśliwa i że Bóg do niczego nie jest jej potrzebny. Rozmawialiśmy o śmierci, cierpieniu i o poszukiwaniu szczęścia. Kiedy chcieliśmy iść, zaprosiła nas do siebie na herbatę. Tak jej się spodobała nasza wizyta, że nie chciała nas puścić, zapraszając na kolację. Już się nie spotkaliśmy – kontynuuje opowieść – ale myślę, że ta młoda dziewczyna czekała na słowa świadectwa o Bożej miłości, które od nas usłyszała. W całym tym wydarzeniu najbardziej zastanawia mnie fakt, że Pan Bóg wybrał do swojego dzieła tak bardzo niedoskonałe narzędzie jak ja, że posłużył się mną w dziele ewangelizacji, mimo że sam jej tak bardzo potrzebuje.

Konrad Dziadkowiak